

Prof. dr hab. Piotr Dyczek
Instytut Archeologii
Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Adama Jarycha: ***Ornamenta urbis et publica magnificencia. Wykorzystanie zdobytych dzieł sztuki w przestrzeni republikańskiego Rzymu w okresie od IV do I wieku p.n.e.***

Przedłożona, jednotomowa dysertacja liczy 291 stron tekstu, 10 stron katalogu zabytków, 58 ilustracji. Na początku pracy zamieszczono skróty stosowane w tekście oraz przypisach, na końcu obszerną bibliografię.

Praca składa się z sześciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały. We wstępie Autor wyjaśnia w jakim rozumieniu w pracy stosuje termin „dzieło sztuki”. We wprowadzeniu prezentuje cztery tezy, które stanowią istotę dysertacji.

Najpierw prezentuje cztery rodzaje źródeł, które zostały wykorzystane przez Autora do przeprowadzenia wywodu naukowego. Są to w kolejności: źródła archeologiczne, numizmatyczne, epigraficzne i literackie.

W rozdziale drugim koncentruje się na analizie antycznych terminów (łacińskich) związanych z rzymską grabieżą. Przy czym prowadzi swoją analizę dwutorowo, z jednej strony przedstawiając, z powołaniem na źródła pisane antyczny punkt widzenia, a z drugiej w oparciu o owe źródła wnioski, które z analizy tychże źródeł wyciągnęli współcześni badacze.

Kolejny rozdział stanowi *de facto* streszczenie poglądów na temat łupów wojennych prezentowanych przez Marka Porcjusza Katona. W rozdziale czwartym zaprezentowano trzy grupy zagadnień; proceder grabieży i dystrybucji dzieł sztuki, zmiany podejściu do niektórych łupów wojennych, które zaczynają być traktowane jako rzeczywiste dzieła sztuki w rozumieniu współczesnym oraz merkantylny i utylitarny charakter grabieży.

Następnie Autor koncentruje się na jednym typie łupów wojennych – broni zdobytej na wrogach i jej wykorzystaniu w różnych kontekstach na obszarze samego Rzymu (miasta). W rozdział końcowy, w zasadzie o najbardziej archeologicznym charakterze, zawiera analizę różnych budowli wzniesionych w Rzymie z

wykorzystaniem samych łupów wojennych jak również pieniędzy uzyskanych z ich sprzedaży.

Ostatnia część dysertacji to podsumowanie stanowiące klamrę zamykającą prace, w której Autor syntetycznie prezentuje swoje ustalenia.

Integralną, i bardzo przydatną dla zrozumienia wyvodu doktoranta, częścią pracy jest katalog budowli wzniesionych z wykorzystaniem łupów wojennych. Jest on opracowany bardzo starannie, zawiera wszelkie potrzebne, do skutecznej lektury dysertacji, informacje: rodzaj i nazwę budowli, daty związane z powstaniem, informacje o fundatorze, lokalizację i spis źródeł antycznych, w których została dana budowla wspomniana. Materiał ilustracyjny, reprezentatywnie dobrany, dyskretnie i bardzo dobrze współgra z tekstem dysertacji.

Bibliografia zawiera zarówno dzieła antyczne jak i opracowania współczesne, stanowi, na ile starcza moje wiedzy, pełne zestawienie opracowań naukowych i daje pełen przegląd reprezentowanych poglądów badawczych, i hipotez, aż do tych najnowszych, pochodzących z lat dwutysięcznych. Jednocześnie uzmysławia nam, że tak ważny temat w wielu z nich był taktowany dość wąsko. Relatywnie niewiele jest prac, w których ich autorzy pokusiłby się o bardziej syntetycznej ujęcie tematu. Jeśli nawet to czynią to najczęściej w wąskim zakresie wybranych typów źródeł.

W tym kontekście lepiej widoczne jest znaczenie naukowe przedłożonej dysertacji, w której doktorant stara się zanalizować różne typy źródeł i zaproponować, bardziej świeży pogląd na całe zagadnienie. Jest to niewątpliwie plus przedstawionej pracy.

Co prawda doktorant pisze o tym we wstępie do pracy, ale ponieważ wydaje mi się to bardzo ważne, swoją opinię umieszczam w osobnym akapicie. Przeważnie jest tak, że kiedy naukowcy korzystają z antycznych źródeł pisanych stosują tłumaczenia. Oczywiście jako podstawa zrozumienia tekstu jest to podejście prawidłowe. Jednak każdy, kto borykał się z tymi problemami wie, że bez sięgnięcia po oryginał i fachowe wyłowienie kontekstu, często prawidłowe zanalizowanie danego źródła antycznego jest niemożliwe i może prowadzić na manowce. Tym większa, i godna podkreślenia, zasługa mgr. A. Jarycha, że potrzebne mu do przeprowadzania swojego wyvodu naukowego źródła antyczne przetłumaczył w większości sam. Dowodzi to nie tylko dobrej znajomości łaciny, ale i umiejętności interpretacyjnych. Ponadto niektóre z tych tłumaczeń są tak naprawdę unikatowe w polskiej literaturze naukowej – pełne chapeau bas.

Praca jest napisana dobrym, zrozumiałym językiem, mimo, iż w tekst często wplecione są (jak najbardziej słusznie z resztą) terminy łacińskie, co utrudniało kompozycję tekstu - narracja prowadzona jest wartko i logicznie. Przypisy wykonane prawidłowo wymagały niewątpliwie wielkiej staranności i pracy ponieważ często ze względu na charakter dysertacji, i z powodów konwencji, w jednym przypisie trzeba było stosować różne typy oznaczeń, skrótów i znaków.

Prawidłowa kompozycja pracy zawsze jest zależna od tematu, ale także i dostępności i liczby źródeł. Zależnie od tego kto ma być odbiorcą pracy różni się układem i rozłożeniem akcentów. Jednak w swoim zasadniczym układzie musi spełnić wymóg logicznego rozwijania wątków, co w praktyce sprowadza się do „trójjedni”: heurystyka, hermeneutyka, synteza. Patrząc na kompozycję przedłożonej dysertacji, z tego ogólnego punktu widzenia, należy stwierdzić, iż w pełni spełnia ona warunki przewidziane przepisami dotyczącymi prac doktorskich oraz wynikające z naukowej rzetelności i po prostu zdrowego rozsądku.

Ponieważ jednak, jak miemam, praca będzie publikowana, co gorąco rekomenduję, a to znaczy, że powinna trafić do szerszego odbiorcy, w tym archeologów, dla których będzie niezwykle ważnym opracowaniem, pozwalam sobie zamieścić parę uwag, dotyczących kompozycji, napisanych z „archeologicznego” punktu widzenia. Jasno chcę podkreślić, że jest to przedstawienie mojego punktu widzenia, które oczywiście podlega polemice i w gruncie rzeczy jest przedstawieniem innego, jak sądzę możliwego do przyjęcia, podejścia do tematu.

Pierwszym problemem wydaje się „zrównoważenie” rozdziałów. Obok rozdziałów bardzo krótkich, parostronicowych (rozdziały 2, 3 i 5) są i bardzo długie. Rozumiem powód, dla którego doktorant przyjął takie rozwiązanie. Jednak wydaje się, że niewielkie zmiany kolejności i układu tekstu, pozwoliłyby zachować logikę wyводу, a zarazem uczynić ją bardziej przejrzystą. Pozwolić Czytelnikowi na systematyczne i stopniowe odstawianie problemów naukowych.

Przed wszystkim na początku powinno się znaleźć zbiorcze opracowanie terminologii, zaczynając od czasów antycznych, a skończywszy na współczesnych terminach używanych do opisu łupów wojennych. Co pozwoliłoby połączyć i przebudować wstęp „terminologiczny” oraz rozdziały 2 i 3. W ten sposób powstałoby generalny, chronologicznie usystematyzowany rozdział pierwszy. Być może jako część tego rozdziału powinien być przedstawiony stan badań.

Opisy źródeł, w obecnym rozdziale pierwszym, chyba powinny być bardziej rozbudowane, ze wskazaniem ich zróżnicowanej wartości w analizie problemu naukowego, a przede wszystkim ich hierarchia powinna być ułożona tak, aby te źródła które są najbogatsze merytorycznie, i dostarczają najwięcej informacji związanych z tematem dysertacji powinny być umieszczone na pierwszym miejscu. Równolegle do tego układ powinny być one później opisane w poszczególnych rozdziałach.

Osobno powinien być rozdział/rozdziały, w których doktorant przeprowadza swój wywód dotyczący tez zawartych we wstępie.

Właśnie tezy są łącznikiem między opisem formalnym pracy, a merytorycznym. We wstępie są one jasno wyłożone w postaci czterech punktów. Sprowadzają się generalnie do: terminologii, uchwyceniu zmian w mechanizmie grabieży, wpływ łupów generalnie na społeczny wymiar kultury oraz ewolucję fundacji *ex manubiis*. To niewątpliwie zadanie bardzo ambitne, bo tak naprawdę stanowi syntezę całej dostępnej nam wiedzy na temat łupów wojennych w różnych aspektach: militarnym, prestiżowym, społecznym, ekonomicznych, religijnym i politycznym wreszcie. Konsekwentnie przedstawiony w dysertacji wywód, jest całkowicie przystający do założonych przez doktoranta hipotez i ustaleń badawczych. Odnoszę jednak wrażenie, że Autor jest w tym aspekcie zbyt skromny i nie podkreśla wyników własnych badań i własnych ustaleń. Jedną rzeczą jest rodzaj uporządkowania materiału np. poprzez ustalenia terminologiczne, a inny wymiar, już całkowicie innowacyjny charakter mają ustalenia dotyczące ewolucji i zmian samego zjawiska. Tu mieści się, moim zdaniem, najcenniejsza część pracy. Ma to związek z kompozycją. Ponieważ w podsumowaniu oczekiwalibyśmy jednoznacznego odniesienia się do poszczególny, na wstępie zaprezentowanych tez. Podsumowanie je zawiera, ale jakby doktorant nie chciał postawić kropki na „i”. Jest całkiem oczywiste, że na obecnym etapie badań – głównie archeologicznych, bo raczej trudno się spodziewać nowych tekstów antycznych, ale zabytków w tym inskrypcji i owszem - nie jest możliwe wypełnienie wszystkich luk. Ale doktorant sam w pracy udowadnia, że stać go na jasne wyrażenie swoich poglądów, więc w podsumowaniu powinien zrobić to samo. Oczywiście jest także, że pewne zagadnienia pozostaną nadal w sferze hipotez. Te pytania i wątpliwości naukowe „*in spe*” powinny być znaleźć się w podsumowaniu. Opisywać ono powinno nie tylko stan obecny, ale starać się określić kierunek i perspektywę badań.

Wielki walorem dysertacji jest jej interdyscyplinarny charakter. Co prawda jesteśmy przyzwyczajeni „interdyscyplinarność” rozumieć jako wykorzystanie metod z

obszaru „science”, ale jest to wąskie rozumienie. W zaprezentowanej dysertacji interdyscyplinarność jest rozumiana jako pokonanie barier, hermetycznie przeważnie, zamkniętych światów w ramach humanistyki. W gruncie rzeczy, praca mgr A. Jarycha jest pierwszym opracowaniem, w którym wykorzystane są praktycznie w pełni ustalenia z różnych dziedzin humanistycznych. Udało mu się zsyntetyzować i ująć w spójne ramy ustalenia i epigrafika, i archeologów i historyków, i filologów klasycznych.

Na pierwszy rzut oka kolejność konstrukcji architektonicznych opisywanych w rozdziale 6 wydaj się przypadkowa. Z mojego punktu widzenia, na szczęście doktorant nie uległ pokusie pogrupowania budowli wg kategorii od ogółu do szczegółu lub nie zastosował innej zasady, oparł się na chronologii. Dało mu to okazję do powiazania zagadnienia „łupów wojennych” z rozwojem politycznym społecznym i ekonomicznym. Szkoda, że w podsumowaniu tego rozdziału wnioski opisał dość lakonicznie, ponieważ właśnie to niezwykle istotne zagadnienie zasługuje na szersze zanalizowanie.

Z tego wynika następną zaletą pracy, iż w jednym opracowaniu mamy zebrane, zarówno w tekście, jak i przypisach, wszystkie materiały dotyczące tematu dysertacji. Jednocześnie Autor daje nam do ręki skuteczną metodę analizy. W niektórych fragmentach praca wręcz pęka (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) od zgromadzonych faktów niezwykle przydatnych archeologom, co sam mogę ocenić, ale najpewniej także przedstawicielom innych dziedzin humanistycznych. Skonfrontowanie ustaleń dało świetny efekt.

Pod każdym względem oceniam niezwykle pozytywnie wysiłek doktorant. A trzeba zaznaczyć, że temat, który został wybrany, należy naprawdę do bardzo trudnych i pracochłonnych. Łatwo dokonać nadinterpretacji lub pogubić ścieżki analizy. Autorowi udało się uniknąć tych pułapek.

Oczywiście nic na świecie nie jest idealne. Tak więc nawet najlepszą pracę można udoskonalic. Zaprezentowane niżej moje uwagi należą do dwóch sfer. Jedne są ekspresją moich własnych poglądów, moim własnym oglądem sytuacji – te służą do polemiki i ewentualnego zwrócenia doktorantowi uwagi na inne możliwości podejścia do niektórych zagadnień. Drugie dotyczą już spraw bardziej ogólnych lub takich w których czuję niedosyt i wymagają dodatkowego wyjaśnienia/obrony.

Pierwszy moment mojego zawahania, w trakcie lektury dysertacji, dotyczy problemu zdefiniowania „dzieła sztuki”. Doktorant ma rację, że wprost takie wyróżnienie ani w języku greckim ani łacińskim nie występuję. Ale przecież nie

musiało. Ważny jest kontekst opisu. Sam przytacza (s.81) stwierdzenie Plutarcha, że zabrano z Syrakuz pomniki: dla uświetniania triumfu i przyozdobienia Rzymu – a więc nie byli oni nieczuli na estetyczną wartość zagrabionych przedmiotów. Chyba też w tym sensie należy rozumieć przytaczaną opinię M. Hansena, że czasem musimy stosować współczesną terminologię do opisu niektórych zagadnień antycznych – jednak tylko „dopowiadając” czy też „uściślając” przekaz opisowy. W tym kontekście przywołany przykład parady, czy raczej triumfu Napoleona na modłę antyczną, z lipca 1798 roku, mimo różnicy epok, jest całkiem na miejscu.

Drugi zestaw wątpliwości dotyczy odczuwanego przeze mnie, może niesłusznie, wahania doktoranta, co do samego problem łupów wojennych. Ograniczył on swoją pracę do „dzieł sztuki”, ale w samym tekście czując, że problem naukowy nie dotyczy tylko „dzieł sztuki”, i że sam termin z natury jest nieostry, bowiem nie zawsze i nie w każdym przypadku jesteśmy w stanie odtworzyć podejście antycznych „łupieżców” do zagrabionego przedmiotu, doktorant włącza w tekst także akapity i uwagi dotyczące nie tylko „dzieł sztuki”. Czuje bowiem nieostrość samego zagadnienia. Problemem jest np. jak traktować budowle, które powstały całkowicie lub częściowo z pieniędzy zyskanych ze sprzedaży łupów? Może więc byłoby lepiej gdyby tytuł i zakres dysertacji obejmował termin łupy wojenne, a podtytuł dopiero ograniczał go do „dzieł sztuki”. Wtedy doktorant mógłby to zagadnienie ująć trochę szerzej, ale chyba byłoby to bliższe antycznej rzeczywistości.

Trzeci problem jest typowo archeologiczny. Jednym z problemów, z którymi borykamy się w trakcie badań archeologicznych jest problem *spolia*. Opracowania na ten temat mają, jak dotychczas, praktycznie przyczynkarski charakter i są pisane przede wszystkim przez archeologów. Zależnie od stanowiska z różnym natężeniem występują te wtórnie użyte elementy. Są to najczęściej pogruchothane elementy „dzieł sztuki”, ale także czasem materiały budowlane wysokiej jakości, także wtórnie wykorzystane przy wznoszeniu innych budowli. Z archeologicznego punktu widzenia umieszczenie w dysertacji krótkiego opracowania tego tematu byłoby z jednej strony dopełnieniem samego zagadnienia, pozwalało by znaleźć argument w dyskusji czy polemice dotyczącej problemu: jak w antyku rozumiano wykorzystanie tych elementów, dlaczego traktowano je jak zwykłe materiały budowlane, chociaż niektóre mogły stanowić rzeczywistą ozdobę, czy chodziło o dodatkowe upokorzenie pokonanego, względy utilitarne, ekonomiczne, czy może ogólnie nie zwracano na te sprawy uwagi.

Te trzy moje wątpliwości należy traktować, jak wspomniałem wyżej, jako polemikę generalną. Doktorant bowiem miał prawo do zaprezentowanego w pracy swojego podejścia do tematu.

Drugi zestaw zagadnień dotyczy już samej pracy. Dysertacji ma jasno określone ramy chronologiczne, z którymi przede wszystkim zgadzam się jako archeolog. Rozumiem, że historycy mogą mieć odmienny punkt widzenia, dla nich bowiem cezurami są „punktowe” wydarzenia historyczne i istotna jest periodyzacja. Praktyka archeologiczna uczy mnie jednak, że w warstwach archeologicznych te procesy odznaczają się całkiem inaczej, w postaci ciągłych okresów przejściowych. W tym kontekście wydaje mi się, że byłoby cenne, gdyby doktorant na początku pracy dał krótki wstęp lokujący okres, którym się zajmuje, w całym procesie historycznym. Intersujące byłoby otrzymać z natury syntetyczny, ale z może bardziej rozbudowanymi przypisami wstęp pracy odpowiadający na pytania: gdzie, w jakich okoliczności i skąd posiadamy pierwsze zweryfikowane informacje o łupach wojennych, i ich wykorzystaniu.

Trochę niepokoi mnie rodzaj „wymieszania” przekazów autorów antycznych. Doktorant powołuje się na stosunkowo późne źródła do opisu sytuacji dużo wcześniejszych. Jasne, że wynika to z zestawu tych źródeł, ale jednak trochę zabrakło mi krytycyzmu (w paru miejscach jest, co prawda, zawarta polemika jak np. dotycząca Liwiusza), ale jednak czasem odnoszę wrażenie jakby doktorant „dobierał” niektóre źródła do opisu niektórych procesów. Jest w tym też trochę wymieszania chronologicznego. I prawie w jednym akapicie – generalnie rozdział czwarty – i Liwiusz, i Plutarch, a do tego realne wydarzenia historyczne związane np. z „drugim założycielem Rzymu” Furiusem Kamiliuszem. Znając inne prace doktoranta wiem, że wyniknęło to z konieczności skompresowania materiału, stąd pewna forma skrótów myślowych, ale nie dla wszystkich może to być zrozumiałe.

Trzeci problem dotyczy analizy znalezisk archeologicznych (rozdział 1.1). Wydaje się, że doktorant mógł wprowadzić trzy kategorie źródeł archeologicznych. Te które *na pewno* są łupami wojennymi, te które być *może* są łupami wojennymi i *dubita*. Problem polega na analizie stratygraficznej i kontekście różnych znalezisk. Tylko dla relatywnie niewielkiej liczby tych zabytków dysponujemy pewnymi danymi archeologicznymi pozwalającymi stwierdzić, że były zbiorem dzieł zagrabionych – do „oficjalnego” wywozu lub np. „ukradzionych”, przez pojedyncze osoby. Co do innych znalezisk mamy wątpliwości, czy po prostu nie zostały kupione, (doktorant wspomina

o tej możliwości, ale całkiem na marginesie), jeszcze inne znajdują się w warstwach rumowiskowych, co raczej oznacza ich dewastację i porzucenie (rumowiska z Koryntu). Tak na marginesie dobrym przykładem jest tzw. mechanizm z Antykithiry. Obecnie wydaje się, że to zaawansowane astrolabium, być może ze „szkoły” Archimedesesa, było po prostu zakupione lub płynęło z właścicielem. Choć raczej ma doktorant, że jeszcze niedawno, były na ten temat inne hipotezy.

Wspomniane wyżej uwagi nie zmieniają mojej pozytywnej opinii o dysertacji. Naukowy obowiązek każe mi pochwalić nowe, ważne i świeże podejście doktoranta do tematu, wskazać słabsze punkty, ale także podzielić się swoimi przemyśleniami i doświadczeniami, które oby stanowiły dla niego wytyczne do przyszłej pracy naukowej

Praca doktorska mgr. Adama Jarycha prezentuje interdyscyplinarne podejście do tematu. Wysokie walory merytoryczne, interesujące ujęcie tematu i przed wszystkim holistyczna analiza czterech typów źródeł. Daje ona bardzo dobry przegląd obecnego stanu badań. Ujawnia problemy wymagające refleksji, zastanowienia lub opracowania, w tym sensie wyznacza przyszłe kierunki badań. Toteż z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca doktorska Pana mgr. Adama Jarycha spełnia wszelkie, określone odpowiednimi przepisami dotyczącymi przebiegu przewodu doktorskiego, warunki, dlatego też z pełnym przekonaniem zwracam się z prośbą o dopuszczenie Pana mgr. A. Jarycha do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Szkodra, 24.05.2017